

Zmierzch



STEFAN ŻEROMSKI

Zmierzch

Między grube pnie kilku świerków, co sterczą samotnie na skraju poręby, płamiącej mnóstwem czarnych pniaków zgnilozielony upłaz¹ wzgórza, zsuwało się słońce, pławiąc się w miedzianym blasku, podobnym do przejrzystego kurzu, nieruchomą warstwą nawisłego nad daleką widownią. Odblaski jego lśniły jeszcze na krawędziach chmur, wyzłacając je i zabarwiając szkarłatem, wrzynały się między fałdy szarych kłębów i szklily na wodach.

W bruzdach ściernisk i podorywek² jesiennych, na sapowatych³ niwkach⁴ i świeżych karczowiskach, gdzie stały smugi wody po niedawnej nawałnicy, mieniły się rude plamy, jak kawałki szyb przepalonych. Na szare, przyklepane skiby⁵ padał uciążliwy dla oczu, zwodniczy cień fioletowy, piaszczyste wydmy żółkły, zielska na przykopach⁶, krzaki na miedzach miały jakieś nieswoje, chwilowe barwy.

W głębokiej kotlinie, otoczonej ze wschodu, północy i południa podkową wzgórz, obdartych z lasu, płynęła struga, rozlewając się w zatoki, bagna, płanie⁷ i szyje⁸, powstająca tam właśnie ze źródełk zaskórnych. Dokoła wody, na torfiastym kożuchu rosły gęszcze trzciny, wysmukłe sity⁹, tataraki¹⁰ i kępy niskiej rokitnicy¹¹. Nieruchoma, czerwona woda świeciła się teraz spod wielkich liści grzybienia¹² i szorstkich wodorostów w postaci bezkształtnych plam bładozielonych.

Nadleciały stadkiem cyranki¹³, krążyły kilkakrotnie z wyciągniętymi szyjami, przerywając ciszę melodyjnym, dzwoniącym świstem skrzydeł, zataczały w powietrzu elipsy coraz mniejsze — wreszcie zapadły w trzciny, z łoskotem rozbijając wodę piersiami. Ucichł dudniący lot bekasów¹⁴, głuche wołanie kurki wodnej¹⁵, ustało dowcipne pogwizdywanie kulików¹⁶, poznikały nawet szklarze¹⁷ i modre świtezianki¹⁸, wечно trzepoczące siateczkowatymi skrzydłami dokoła badyłów sitowia. Błądziły tylko jeszcze po świetlanej powierzchni głębin niestrudzone muchy wodne¹⁹ na swoich szudlastych nogach, cienkich jak włosy, a zaopatrzonych w kolosalne i nasycone tłuszczem stopy — i pracowało dwoje ludzi.

¹upłaz — rozległy, poziomy lub łagodnie nachylony stok górski. [przypis edytorski]

²podorywka — pole płytko zaorane zaraz po zbiorach i w ten sposób przygotowane do późniejszych prac przy uprawie. [przypis edytorski]

³sapowaty — błotnisty, bagnisty. [przypis edytorski]

⁴niwka — niewielka niwa; niwa: pole, ziemia uprawna. [przypis edytorski]

⁵skiba — część ziemi odkrojona i odrzucona na bok przez pług. [przypis edytorski]

⁶przykop — rów biegnący wzdłuż czegoś; także: wał ziemny. [przypis edytorski]

⁷plania a. płania — szeroko rozlana, niegłęboka woda. [przypis edytorski]

⁸szyja — tu: wąskie koryto strumienia, rzeki, itp. [przypis edytorski]

⁹sito — tu: sitowie. [przypis edytorski]

¹⁰tataraka — tu: tatarak. [przypis edytorski]

¹¹rokitnica — rokitnik; gatunek krzewiastej wierzby, rosnącej na terenach wilgotnych, torfowiskach, mokrych łąkach. [przypis edytorski]

¹²grzybień — roślina wodna o dużych, unoszących się na powierzchni liściach i białych kwiatach; nenufar, lilia woda. [przypis edytorski]

¹³cyranka — rodzaj wędrownego ptaka wodnego z rodziny kaczkowatych. [przypis edytorski]

¹⁴bekas — rodzaj ptaka łownego występującego na terenach podmokłych. [przypis edytorski]

¹⁵kurka wodna — średniej wielkości ptak wodny z rodziny chruścieli. [przypis edytorski]

¹⁶kulik — niewielki ptak brodzący o długim dziobie. [przypis edytorski]

¹⁷szklarz (pot.) — szklarza, gatunek ważek o zielonym ciele i błyszczących, szklistych skrzydłach. [przypis edytorski]

¹⁸świtezianka — rodzina ważek o metaliczno-niebieskim ubarwieniu ciała i ciemnym lub niebieskim żyłkowaniu skrzydeł. [przypis edytorski]

¹⁹muchy wodne — tu zapewne: nartnik, plesica a. poślizg, jeden z rodzajów pluskwiaków żyjących na powierzchni wód stojących. [przypis edytorski]

Błota należały do dworu. Dawniejszy młody dziedzic taplał się po nich z wyzłem za kaczkami i bekasami póty, póki wszystkich lasów nie wyciął, pól nie zostawił odłogiem i, wyleciawszy nagle z dziedzictwa, nie oparł się aż w Warszawie, gdzie teraz wodę sodową w budce sprzedaje.

Gdy nastał nowy, mądry dziedzic, biegał po polach z kijkiem i często nad błotami stawał.

Gmerał w bagnie rękami, dziury kopał, mierzył, wachał — aż wreszcie wymyślił rzecz dziwną. Kazał karbowemu²⁰ najmować dzień w dzień chłopów do kopania torfu, szlam na pola wywozić taczkami, na kupy składać, a dziury kopać precz, póki się nie wybierze miejsca na sadzawkę; wówczas groble fundować²¹, dół na drugą sadzawkę wybierać niżej, aż ich się kilkanaście uzbiera; wtedy rowy rznąć, wody napuszczać, mnichy²² wstawiać i ryby sadzić...

Do wywożenia torfu najął się zaraz Walek Gibała, bezrolny wyrobnik, na komornym²³ siedzący w pobliskiej wiosce. Gibała u dawnego dziedzica służył za fornała²⁴, ale u nowego się nie utrzymał. Nowy dziedzic i nowy rządcą po pierwsze ordynarię²⁵ i pensję zaraz zmniejszyli, a po wtóre szukali w każdej rzeczy złodziejstwa. U dawnego dziedzica każdy fornał pół garnca owsa swojej parze koni ujmował i niósł wieczorkiem do szynkarza Berlina za tytuń²⁶, za bibulkę, za kapkę gorzałki. Jak tylko nowy rządcą nastał, zaraz ten interes zmiarkował²⁷, a że na Warka właśnie wina padła, w pysk mu dał i wyгнаł ze służby.

Odtąd Walek z babą siedział na komornym we wsi, bo służby znaleźć nie mógł: rządcą wydał mu takie świadectwo, że niepodobna było zgłaszać się nawet gdziekolwiek do służby. We żniwa tu i owdzie po chłopach zarabiali oboje; ale zimą i na przednówku²⁸ marli głód²⁹ straszliwy, nieopisany. Ogromny, kościsty, z żelaznymi mięśniami chłop wysechł jak wiór, szcerniał, zgarbił się, zesłabł. Baba jak baba, u kumoszki się pożywi, grzybów, malin, poziomek nabiera do dworu, albo do Żyda zanieś i choć na bułkę chleba zarobi, a chłop przy młocce bez jedzenia nie podola. Gdy karbowy zapowiedział kopanie na łące, obojgu aż się oczy zaświeciły. Sam rządcą trzydzieści kopiejek od wyrzucenia sążnia³⁰ kubicznego³¹ obiecał.

Walek babę do kopania zajmował dzień dnia³². Ona taczki naładowuje, on po tarcicach, rzuconych przez bajora, wywozi szlam na pole. Robota pali im się w rękach. Mają dwoje wielkich i głębokich taczek, nim Walek puste przyciągnie, już drugie naładowane; szlę³³ na ramiona narzuca i pcha pod górę. Żelazne kółko skrzypi przeraźliwie; rzadkie, czarne, ciekące, przerośnięte korzonkami błoto pierzcha i fletuchami³⁴ pada na obnażone do kolan nogi chłopca, gdy taczki z deski na deskę przeskakują, szła wrzyna mu się w kark i ramiona, wyciskając na koszuli czarną pręgę cuchnącego potu, ręce mdleją

Praca, Chłop

²⁰karbowy — nadzorca robotników rolnych; nazwa pochodzi od kija, na którym nacinano karby, zapisując w ten sposób ilość wykonanej pracy. [przypis edytorski]

²¹fundować — tu: zakładać, budować. [przypis edytorski]

²²mnich — drewniana rura z zastawkami służąca do regulowania poziomu wody w stawie. [przypis edytorski]

²³na komornym siedzieć — nie mieć własnego domu i mieszkać w izdebce w domu innego, bogatszego chłopca, przeważnie w zamian za świadczoną pracę. [przypis edytorski]

²⁴fornał (daw.) — pracownik zatrudniony jako woźnica w majątku ziemskim. [przypis edytorski]

²⁵ordynaria — część wynagrodzenia służby dworskiej wydawana w naturze (zbożu, kartoflach itp.). [przypis edytorski]

²⁶tytuń — dziś popr.: tytoń. [przypis edytorski]

²⁷zmiarkować (daw.) — zauważyć, zorientować się. [przypis edytorski]

²⁸przednówek — okres przed nowymi zbiorami; dawniej najtrudniejszy do przetrwania na wsi okres, kiedy po ziemi kończyły się zapasy żywności ze zbiorów zebranych jesienią, a nie można było jeszcze zebrać nowych plonów. [przypis edytorski]

²⁹marli głód (daw.) — przymierali głodem, cierpieli głód. [przypis edytorski]

³⁰sążeń — daw. jednostka długości, równa szerokości rozpostartych ramion dorosłego mężczyzny, tj. ok. 1,8–2 m. [przypis edytorski]

³¹kubiczny (daw.) — sześcienny, od: *kubik*: sześciian, kostka, pot. także jednostka objętości, szczególnie drewna a. materiałów budowlanych, równa objętości sześcianu o ustalonym boku (dziś: jeden metr sześcienny). [przypis edytorski]

³²dzień dnia — dziś popr.: „co dnia”, „co dzień” lub „dzień w dzień”. [przypis edytorski]

³³szła a. szleja — prosta uprząż z rzemiennych lub parczanych pasów. [przypis edytorski]

³⁴fletuchy — szarpie (materiał opatrunkowy z nitek wyszarpanych z płótna); tu przenośnie. [przypis edytorski]

w łokciach, nogi cierpną i drętwieją od zanurzania ich w szlamie — ale dwa kubiki na dużym dniu wybrane — to znaczy kawał grosza w kieszeni.

Mieli nadzieję, że pod koniec jesieni trzydzieści rubli odłożą, komorne zapłacą, beczkę kapusty zakupią, ziemniaków z pięć korcy³⁵, sukmanę, buty, zapasek³⁶ ze dwie, szorc³⁷ dla baby, płótna na koszule, że przebiedują do wiosny, to młocką, to tkactwem u ludzi dorabiając.

Aż tu rządcy po trzydzieści kopiejek od kubika wydało się znieścacka za wiele. Zwąchał, że nie każdy się złakomi od świtu do nocy w błocie gmerać, że im tam widać dobrze dojadło, kiedy bez namysłu do takiej roboty się kwapia; po dwadzieścia kopiejek, powiada, to dobrze, a nie, to nie...

Po chłopach w taki czas nie zarobi, dwór się swoimi ludźmi przy młockarniach i maszynach obywa — przebierać nie ma w czym. Walek po takiej zapowiedzi poszedł do karczmy i schlał się ze złości jak bydlę. Na drugi dzień babę wyprał i pojął³⁸ ze sobą do roboty.

Od tego czasu — na małym dniu³⁹ — te same dwa kubiki wyrzucają, od rannego brzasku do szczerzej nocy nie ustępując w robocie.

I teraz oto z dala noc idzie: dalekie, jasnoniebieskie lasy szerniały i rozplywają się w pomroce szarej, na wodach blask przygasa, od stojących przed zorzą świerków padają niezmiernie cienie, na szczytach wzgórz, po porębach, czerwienią się tylko jeszcze gdzieś niedziedzie to pniaki, to kamienie. Od tych punktów świecących odbijają się małe i nikłe promyki, wpadając w głębokie pustki, jakie tworzy pośród przedmiotów ciemność niezupełna, wibrują w nich, łamią się, drżą przez drgnienie oka i gasną, gasną po kolei. Drzewa i krzewy tracą wypukłość, bryłowatość, kolor naturalny i tkwią w szarej przestrzeni tylko jako płaskie kształty o dziwacznych zarysach, czarne zupełnie.

W nizinie zsiada się już mrok gęsty i pociąga chłód na wskrós⁴⁰ przejmujący człowieka. Pomroka idzie niewidzialnymi falami, pełźnie po zboczach wzgórz, wciągając w siebie jałowe barwy ściernisk, wykrotów⁴¹, ospisk, głazów.

Na spotkanie fal mroku wstają z bagien inne, białawe, przejrzyste, ledwo, ledwo widzialne, czołgają się smugami, kłębami okręcają się dokoła zarośli, dygocą i miętoszą ponad wód powierzchnią. Zimny powiew wilgoci mięsi⁴² je, tłucze po dnie doliny, rozciąga na płask, jak postaw zgrzebnego płótna.

— Mgła idzie... — szeptem Walkowa. Jest to ta chwila zmierzchu, kiedy wszystkie kształty widoczne zdają się rozsypywać w proch i nicość, kiedy rozlewa się nad powierzchnią gruntu szara próżnia, zagłada w oczy i uciska serce jakąś nieznaną zgryzotą. Walkową strach ogarnia. Włosy jeżą jej się na głowie i mrowie przechodzi po skórze. Mgły idą, jak żywe ciała, podpełzają do niej chyłkiem, zabiegają z tyłu, cofają się, czają i znowu ławą suną coraz natarczywiej. Kładą na niej wreszcie wilgotne swe ręce, wsiąkają w ciało aż do kości, drapią w gardzieli i łechcą w piersiach. Wtedy przypomina jej się jej dziecko. Od południa go nie widziała: śpi samo jedno w zamkniętej izbie, w kolebce lipowej zawieszonej u stragarza⁴³ na brzozowych wiciach. Płacze tam pewno, zachłysta się⁴⁴, lka... Matka słyszy ten płacz przedziwny, żalony jak pisk kani⁴⁵ na pustkowi. Rozlega się on w jej uszach, nęka jakies jedno miejsce w mózgu i drażni w sercu. Przez cały dzień nie myślała

Chciwość

Wieczór

³⁵korcy (daw.) — dziś D. lm.: korców; korzec: daw. jednostka objętości produktów sypkich (ziarna, mąki itp.), licząca w XIX w. ok. 128 litrów i podzielna na 32 garnce. [przypis edytorski]

³⁶zapaska — fartuch noszony dawniej przez wiejskie kobiety, wiązany w pasie na sukience, czasem narzucany na ramiona jako pelerynka. [przypis edytorski]

³⁷szorc (daw.) — gruba wełniana tkanina, z której wyrabiano spódnice; spódnica z takiej tkaniny. [przypis edytorski]

³⁸pojął — tu daw.: wziął. [przypis edytorski]

³⁹na małym dniu (daw.) — kiedy dni są krótkie, w odróżnieniu od „na wielkim dniu”, w długie dni letnie. [przypis edytorski]

⁴⁰wskrós — dziś popr.: wskrós. [przypis edytorski]

⁴¹wykrot — dziura w ziemi po wyrwanym z korzeniami drzewie. [przypis edytorski]

⁴²mięsić (daw.) — miesić, mieszać gniotąc, np. ciasto. [przypis edytorski]

⁴³stragarz (przest., reg.) — sosrąb, gruba belka stropowa biegnąca środkiem wzdłuż całego pułapu i podtrzymująca go. [przypis edytorski]

⁴⁴zachłysta się — dziś: zachłystuje się. [przypis edytorski]

⁴⁵kania — tu: duży ptak drapieżny z rodziny jastrzębiowatych. [przypis edytorski]

o nim, bo twarda robota rozprasza wszelkie myśli, unicestwia je prawie i mąci, ale teraz strach wieczorny zniewala ją do skupienia się, zaczepiania myślami o tę kruszynę...

— Walek — mówi trwożliwie, gdy chłop taczki przyciągnął — polecę do chałupy, naskrobię ziemniaków?...

Gibała nie odpowiada, jakby nie dosłyszał, zabiera taczki i rusza, przysiadając jak wór żyta na wadze dziesiątnej. Gdy powrócił, kobieta błagała znowu:

— Waluś, polecę?

— Ej... — mruknął od niechcenia.

Zna ona jego gniew, wie, jak on umie chwycić pod żebro, zebrać w garść skórę, trząsnąć raz, drugi, a potem cisnąć człowiekiem jak kamieniem między szuwary. Wie, jak on potrafi zedrzyć jej szmatkę z głowy, omotać sobie pięść włosami i przewlec struchłą kobietę kawał drogi, albo w zapamiętałości wyrwać z błota rydel⁴⁶ i ciąć przez łeb bez namysłu — zabije czy nie zabije.

Ale nad bojaźnią kary góruje niecierpliwa troska, podniecająca aż do bólu. Chwilami baba zamierza uciec: tylko się na bałyku⁴⁷ zsunąć w wąwozik, skoczyć przez strugę, a potem po roli, po zagonach, na przelaj. Schylając się i napelniając taczki, leci myślami, skacze jak łasica, wyczuwa już prawie ból, gdy boso biec będzie po ścierniach⁴⁸, zarosłych drobną tarniną i jeżynami... Te ostre kolki kłują nie tylko jej nogi, ale przebijają serce. Dopada chaty, odmyka zasuwę drewnianym kluczem, bije jej na twarz ciepło i zaduch izby — spina się⁴⁹ do kolebki... Zabije ją Walek, gdy przyjdzie do chaty, skatuje — a to i cóż, to tam już potem...

Skoro jednak Walek wynurzy się ze mgły, ogarnia ją lęk jego pięści. Znowu się modli pokornie, aczkolwiek wie, że jej ten zbój nie puści.

— A tam dziewucha może uświerkla⁵⁰...

Nie odpowiedział nic, zrzucił z ramienia szelkę od taczek, zbliżył się do żony i wskazał ruchem głowy palik, do którego muszą dziś dokopać. Potem ujął za rydel i zaczął raz za razem narzucać szlam na swoje taczki. Robił to zapamiętale, szybko, co tchu. Narzuciwszy pełne taczki, popchnął je, biegnąc cwałem i rzekł na odchodnym:

— Pchaj i ty swoje, próżniaku...

Pojęła to łaskawe ustępstwo na rzecz jej miłości, tę grubiańską dobroć, tę twardą i surową jakby pieszczotę, bo jeśli narzucają ziemię oboje, robotę skończyć można daleko prędzej. Naśladowała teraz szybkie i skwapliwe jego ruchy jak małpa, narzucała błoto cztery razy szybciej — już nie mięśniami, nie z chłopską, rozważną ekonomią wysiłku, ale mocą nerwów. W piersiach jej rzężało⁵¹, pod powiekami migały jaskrawe kolory, mdliło w piersiach i leciały z oczu łzy gorzkie, grube, łzy bezmyślnego bólu — w ten gnój zimny i cuchnący. Co wbije w ziemię rydel, to spojrzy, czy do palika daleko; gdy ładunek gotowy, chwyta taczki i biegnie w dyrdy⁵², naśladowując chłopca.

Mgły wspięły się wysoko, zawlekły szuwary i nad szczytem olszyn murem nieruchomym stoją. Znać⁵³ w nich drzewa jak plamy nieokreślonej barwy, dziwacznie wielkich kształtów, a nędzarzy, biegających w poprzek rozdołu⁵⁴, jak jakieś potwornie ogromne widma.

Głowy ich opadają na piersi, ręce wykonywują ruchy jednostajne, kadłuby zginają się ku ziemi...

Kółka taczek turkocą i skwierczą, fale podobne do rozcieńczonego wodą mleka kołyszą się między wzgórzami czarnymi.

W głębinie niebios roznieciła się gwiazda wieczorna, płonie, drżąc, i ciska w poprzek mroków ubogie swoje światelko.

⁴⁶rydel — rodzaj wąskiej łopaty o zaokrąglonym ostrzu. [przypis edytorski]

⁴⁷na bałyku (reg.) — na czworakach, raczkując. [przypis edytorski]

⁴⁸ścierni — krótkie źdźbła pozostałe na polu po ścięciu zboża; por. *ściernisko*. [przypis edytorski]

⁴⁹spina się — tu przestarz.: wspina się. [przypis edytorski]

⁵⁰uświerknąć — skonać. [przypis edytorski]

⁵¹rzężało — rzęziło. [przypis edytorski]

⁵²w dyrdy (gw.) — pędem, galopem. [przypis edytorski]

⁵³znać — tu: widać, da się zauważyć, rozpoznać. [przypis edytorski]

⁵⁴rozdoł — wąska, głęboka dolina; jar, parów. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/zeromski-zmierch>

Tekst opracowany na podstawie: Stefan Żeromski, Zmierch, Cokolwiek się zdarzy, nakł. Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1907.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Utwór powstał w ramach "Planu współpracy z Polonią i Polakami za granicą w 2014 roku" realizowanego za pośrednictwem MSZ w roku 2014. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw oraz o "Planie współpracy z Polonią i Polakami za granicą w 2014 r."

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Paulina Choromańska, Piotr Ostrowski, Wojciech Kotwica.

ISBN 978-83-288-1060-0

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przełącz 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przełącz darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).